



MCMXXIV

*Do drugici Konekty
23. lipca 1923
Jansen - góra
Kuf / J. K.*



NR:

BALLADA O WÓWRZE

(torumskim)

jak piosenka, powieść, ballada

Powinno być bestializmem
świątkowa, o Bogu
prawdziwym i chrześcijań-
skim obliwym rozluź-
nym patrona bestialu
napisał Emil Zeyda
Pawia.

3

A II

powieść

5.

A III.

Zeyda

4.

Plima na
strong 16^a



lin

~~13~~
13

POCZYNA SIĘ

4 }
5 } kuter

Ballceda



— bożą się i kapliczą
wierzby i topole —
przychyla się do stóp ich
bławatami pole —
— rozwidlają się drogi
całe i niecałe —
pod skrzyżowanie ino
na tę bożą chwałę —
— kapliczki uwieńczone
jakby na wesele —
Bóg swe serce człowieczy
w drzewinowem ciele

—
— ktos tez to tak majstruje te przydrożne świątki
dające pozór sielny na wsiowe porządki
na porządki drogowe przylesne upłazki
na ścieżek śródwadolnych kręte wywijąski —
— ka ino spojrzeć drogom idącemu wsiowom
wszędę dojrzy figure tu starom tam nowom —
kazdo grubso topala, wierzba i przypłocie
wprasa świentom opatrność znużonej tęsknocie —
— Chrystusiki frasowne Matkiboski zielne
Barbary Floryjany — i świente kościelne
któryk się wypierają wszystkie kalendorze
cujne rozumiejące okazują tworze —
— stróżują zadumaniem wiecznej tożsamości
za swą istność darzący z przebrania miłości
ścieżki, drogi, rozstaje, gadzinę, psy, koty,
idących, wracających z garbionej roboty —
obojętnych, wierzących — wszystkich w równej mierze
nizają rożańcowo naienne pacierze —
— prostują życliwości niestronniczej znakiem
drogę krętą przed dzieckiem, kosterą, pijakiem
— otaczają ręk wiatłych niewidomym szansem
wertepy i bajora poprzed obłąkańcem —

rf

VZ

— do wyostawienia

-J-

Lx — błogosławią pogrzebom krzcinom i weselom
 złodziejskim zatrwożeniom — celom i bezcelem —
 — darzą równością wszystkich, którzy życia brzemień
 niosą śmiechem czy z wzdargą przez bezżywną ziemię —
 — tak każdy świątek obręb stróżstwa swego krzepi
 by dobrym było dobrze a złym jeszcze lepiej —

La a zaś nocą gdy śpienie nieprzebudzające
 zamyka jaskrom oczy na podmokłej łące
 by nie patrzyły na to co się zdarzyć może —
 — zsuwa się błądy Chrystus po korze po korze
 a tuż za nim patronów wsiów beskidzkich wiele
 kuśdykuje jak uczenie do nauczyciela —
 zbierają się w porójkę koślągi wielebne
 Katarzyny kwiaciata, Magdałeny zgrzebne
 Floryany, Kaźmierze, Izydory — inni
 którzy z jakichś powodów też tu być powinni —
 niepatrzeni niewidni wicherzą się kryjomie
 przy tej chałpie na górze przy drogi załomie
 kędy w żółtym migocie nikłego kaganka
 struga świątkarz kozikiem —

— daleko do ranka —



— lecą wiórka lecą,
 z lipowego pniaka
 będzie zaś figurka
 i nieladajaka —

— skąd się wzion
 stary Wowro
 nik nie wi — nik
 nie wi —
 ani go dąb pamięta
 ani las modrzewi —

—
 tak ci razu jakiegoś



wzion sie z — nikąd
z — nagle —
jedna spróchniała
wierzba
widać go zapraęła —

bo zaroz na dzień trzeci
wystugał ji Boga
w te pędy się zbożyła
wkrąg mamiąca dro-
ga —

w wierzbie — z którą
— pedali
djeboł sie ożenił —
wraz sie serce — wię-
cej —

rozkwitła wybuęła
fujarkowem pięciem

i jakimś zadumanem
wiecznem przedsięwzięciem

wiatr co niegdys węzowem
żądlił w niech strachaniem
dziś się modli weselnie
srebrzystem śpiewaniem —

i tak się to poczęło —

a potem co kwika
na rozstajach przydrożach
miedzach i wertepach
wyrastały świątki





— 6 —
jak wonne zioła ruty
z marcinowej grządki —

—
zabożyły się drogi
skapliczały miedze
i wiodły odtąd wiernie
w niezbadaną wiedzę — —
— rozwidlają się drogi ✓ —
całe i niecałe —
pod skrzyżowanie ino
na tę bożą chwałę —

—
patrzy Chrystus przykuły frasobliwy bardzo
i chude pokutniki które ciałem gardzą —
Barbary i Agnieszki z okrągłym rumieńcem
otoczyły to okno prześwieconym wieńcem —
patrzają i dziwią się i głowami kręcą
przegibują się w pasie i sercem się smęcą
i patrzą nieruchomą żrenicą fąrbioną
i westchnieniem drewniane wyskrzypują łono —
— patrzą —

✓
L u
a tam nad deską stołu niehebloną brudną
mozoli się ten majster nad dłubaczką zmuśną —
kozikiem na odpuszcie kupnym za grajcary
wystruguje wymyślne zawidziane marylki:
Posterza idącego pod nawisłe strzechy
z słowami wybaczenia i wielkiej pociechy
bogatym, że ich mamon w zgubę gna coprędzej
biednym, że tak zazdrosczą bogatym ich nędzy —
cnotliwym, w których pokus niepokoję goszczą
niecnotliwym, że tamtym cnoty ich zazdrosczą —
mądrym, że drżą zbłąkani wśród światów bezmiedzy
głupim, że tak dochrapać pragną się niewiedzy — —
— kozikiem snów załomy powietrza lipinie
świętkarz smętny radością zapodzianą w czynie — —

9

03

— a przed

— a przed nim leżą świętki dopiero obrobne
koślawe nieruchome — do niego podobne —
łby graniaste jak jego — wylupiate oczy
kropla w krople — on cały — wowrowi kumotrzy —
—

trzyma se kolanami biały kloc lipowy ♦
i tnie kozikiem walnie — będzie Panbóg nowy —
— lecą wióra okrajki — ostaje się ciało
które widać już przedtem w drzewie kształt swój miało
a w ciele duch się krzepi taką koniecznością
jaką gwiazdy się rodzą skrós i pod wiecznością —
—

Wowro rzeźbi —

✓ — snycerz bogów, beskidzki Wowro powsinoga
z kłoca uzdałnego rzeźbi swego Boga *Va*
smutnego beznadzieją jak wowrowe życie
zawstydzonęgo sobą w tym bycie-niebycie —
lutościwego wielce — — bo ten co go boli
razdwa się z bolejącym przyjaźnią zespoli
w wspólnocie dróg — —
—

wowrowy rodzi się BÓG —
—

BÓG prawdziwszy od wszystkich
✓ i od tych wysławianych

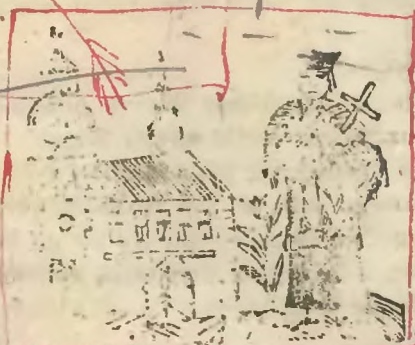
w sławnych majstrów dziele —

prawdziwszy bo boleścią widziany i męką
po ludzku po człowieczu skumany z udręką
zapoznany od mała z mazołem i trudem
jeden z sercem strwożonem i jeden z swym ludem —
—

Chrystus co z każdym dzieckiem na ten świat przychodzi
co z każdej łyzy przelanej na nowo się rodzi —
wolej niżli w posągów marmurowych wiela
w tego koślawca z lipy wkłina się i wciela —

wolej niżli się hołdzić w złocistym posagu
swe umęczenie wieczne zjawić w tym koślagu
— by nędzarza pokrzepić w racji najpewniejszej:
wszakżem ja Bóg a jeszcze od ciebie nędzniejszy —

kapliczki uwieńczone
jakby na wesele —
Bóg swe serce człowieczy
w drzewinowem ciele —



*Brut z
szwakiem*

1) a sam miarkując kroki
2) by wejść bez stukotu
przymknął się do śpiącego
i do jego potu

wyjął mu z między kolan
kłoc, a kozik z dłoni —
— usiad pobok — nad pracą
krwawą głowę kłoni

i struga — raz po raz
potrzący w męczeństwo
by utrafić ze śpiącym
rzeźby podobieństwo

by to czoło zorane
te zmęczone oczy
zczolić i zoczyć w wieczny
serca dzień roboczy

by to miejsce wymierzyć
jedyń i jedno
kędy serce czatuje
wpatrzone w bezedno

by miarą powsinogli
na cał Boga wdrewnić
i tę wiedzącą nędzę

*otworzy w dwuminiutach!!
oi ar kuuu!!*

— 11 —

nad gwiazdy wyśpiewnić
— — zasnął Wowro stru-
dzony

świętobliwą pracą
ten snycerz nieuczony
to boże ladaco

—
zwiesił główkę strzechatą
nad krawędzią stołu
— na chwilę twardym
dłoniom
poskapił mozołu

—
a Chrystus frasobliwy
za oknem stojący
nakazał palcem ciszę
ciżbie strzującej

—
skończył — — przygła-
dził ręką
i w pokornej skrusze
wyjął z śpiącego Wowra

rozbożoną duszę

—
niepostrzeżenie zgola
z bezgrzesznego snienia
przcnikła wolą pańską
na okraj ocknienia

—
i wetchnął ją Bóg w ono
wystrugane ciało —
zewłok zastygł bezradnie
a drzewo zadrżało

—
wtedy Chrystus swe usta
do rzeźby przybliżył —
niewiedno czy się czło-
wiek
czy Panbóg uniżył —?—

—
a zanurzywszy palec
w strudze krwi cierniowej
nazwał świętka na wieki
chrztu bożemi słowy:

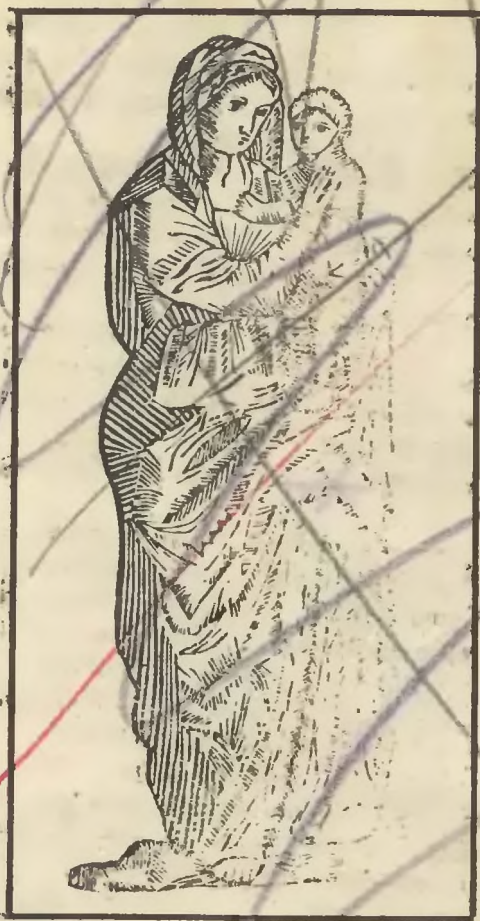
ŚWIĘTY WOWRO
BESKIDZKI PATRON
ŚWIĄTEK BOŻY
rzeźbił Boga

W Bóg mu od dziś serce swe otworzy

i tedy wyszed cicho
ku uczniom na pole
by przed świtaniem zdażyć
na swoją topolę — —

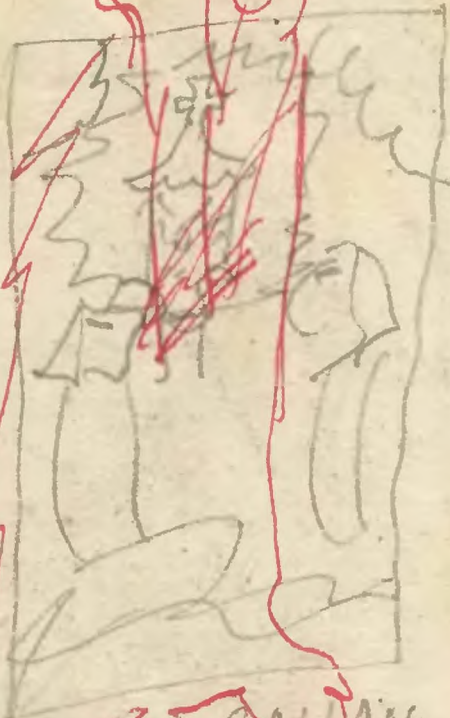
Jaka śliczna kompanija
Wowro, Jezus i Maryja

Wszystko gromadzi! 1947
niepłnne uczniu



13.

glinna ze strony 5-4



KONIEC BALLADY

Koniec
Ballady -

druk

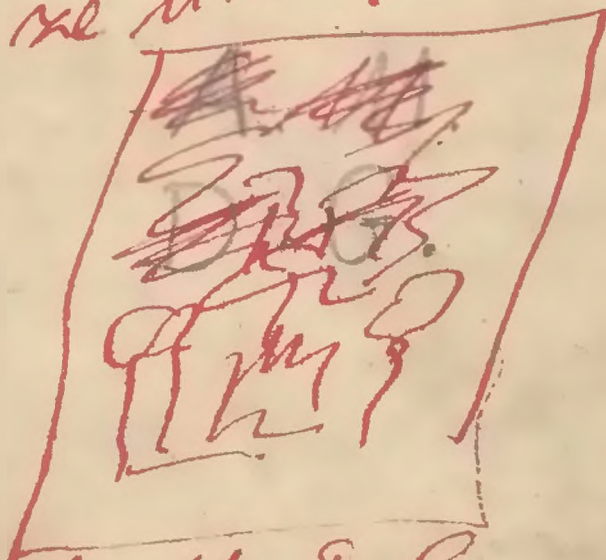
B III

13

[illegible]

wieda: ~~to~~ also presumed
Ironic reference to ~~the~~ 169
~~the~~ ~~the~~ ~~the~~ ~~the~~ ~~the~~ ~~the~~ ~~the~~ ~~the~~ ~~the~~
more. culture syndrome:
A. II. I III. B, BC, F III. Sakadab
Edmond Zuboviet, myt'ouy
York Petruskiewicz.
O. A. M. D. G.

Alina
re it rony 4 ei



A. M. D. C.

VERMIS
DORF=
GABLER

DWADZIEŚCIA NUMEROWANYCH I PRZEZ AUTO-
RA PODPISANYCH EGZEMPLARZY NA PAPIERZE
RĘCZNIE CZERPANYM (ZNAK WODNY: WERMIS
DORF-GABLER). KSIĄŻKA ZAWIERA SZESNA-
ŚCIE STRONIC W TEM 1a 2a i 16a NIELICZBO-
WANE; ARKUSZE SYGNOWANE: A II, A III, B, B II,
B III. SKŁADAŁ EDWARD KOŁODZIEJ, WYTŁO-
CZYŁ JÓZEF PETRYKIEWICZ. — SPOSZYWAŁA
I BROSZUOWAŁA MARJA JANOS.



A. M. D. G.